

Z miłości do ojcowizny

Szacunek do ojczyzny, tradycji i pracy wynosi się z domu rodzinnego. To szczególnie ważne, by w przyszłych pokoleniach zaszczebiać pasję i zainteresowanie historią. Świadomość dziejów zarówno kraju, jaki i swojej rodziny to fundament suwerenności i przynależności. Element, dzięki któremu identyfikujemy swoje pochodzenie. | **Bernadetta Ryńska**

„Gdzie Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu” oraz „Czego dziś nie zrobisz, jutro nie dogonisz, a szkoda, jeżeli dzień jeden uronisz” – to właśnie od tych słów wspomnienia o swojej rodzinie zaczyna pan Tomasz Jazdon, rolnik i przedsiębiorca ze wsi Chobienice (woj. wielkopolskie). Jak sam podkreśla, są to najważniejsze zasady w jego życiu, które w rodzinie pielęgnowane są od wielu pokoleń. Jest ogromnym pasjonatem historii. W swoich rodzinnych zbiorach zgromadził komplet listów i dokumentów związanych z życiem jego przodków. Najstarsze zdjęcia w tej kolekcji pochodzą już z XVIII wieku. Nie byłoby jednak tego wszystkiego, gdyby nie dziadek pana Tomasa – Florian Dzieciot.



Fot. archiwum rodzinne

Budowa stogu w Zakrzewie – popularny element krajobrazu ówczesnej wsi.

■ Gęsi interes

Najstarsze wzmianki o rodzinie Dzieciotów pochodzą z XVIII wieku. Znaną są dokładne daty narodzin dziadków Floriana Dzieciota – Franciszka i Marcjanny (z domu Bajer), które przypadają na lata 1836 i 1837. W położonym nieopodal Chobienic Zakrzewie Franciszek Dzieciot prowadził swoje gospodarstwo. Miał szczególną smykałkę do interesów. Przez większość życia oprócz prowadzenia gospodarstwa handlował również końmi i bydłem. Szczególnie interesująca jest historia związana ze skupem gęsi, które w ówczesnych czasach były bardzo dochodowym towarem. Głównym odbiorcą ptactwa były Niemcy, jednak w odróżnieniu od współczesności, w XIX wieku transportowano żywe zwierzęta. Zanim w Zbąszyniu wybudowano linię kolejową, gęsi były po prostu

pędzone! Na własnych nogach pokonywały nawet 180 km w stronę Berlina. By w tak długiej drodze zwierzęta nie zdarły sobie „łapek”, zapewniał im specjalną ochronę – „podkucie” ze smoły i żwiru. W taki sposób Franciszek Dzieciot dorobił się sporego majątku, dzięki czemu mógł zapewnić przyszłość swoim dzieciom. Synowi Maciejowi kupił wiatrak i gospodarstwo w Zakrzewie, Bartłomiejowi karczmę i gospodarstwo w Łomnicy, syna Jana wykształcił, a najstarszemu – Tomaszowi pozostawił swoje gospodarstwo.

■ Niezłomność i bohaterstwo

Okres gospodarowania Tomasza Dzieciota przypadł na trudne lata silnej germanizacji. Przez większość życia był sołtysem wsi Zakrzewo. Z wyjątkowym



Fot. archiwum rodzinne

Florian Dzieciot – zdjęcie z okresu wojny bolszewickiej (1920 r.).



Fot. archiwum rodzinne



Powstańcy wielkopolscy podczas szkolenia rekrutów. Na środku stoi kapral Florian Dzięcioł.

zacięciem starał się zachować wszystko, co polskie. Sam uczył swoje dzieci pisać w języku ojczystym, w szkole bowiem uczyły się one tylko po niemiecku. Pragnienie używania języka polskiego pod przymusem germanizacji było wyjątkowo silne. Dzieci Tomasza brały czynny udział w strajkach szkolnych w 1906 r., walcząc bohatersko o polską naukę religii. Szacuje się, że w tamtym okresie bohaterski opór germanizacji stawiało ok. 70 tysięcy dzieci. Po wybuchu I wojny światowej do wojsk wcielono dwóch synów – Franciszka i Floriana. Pierwszy z nich, niestety, nie dożył ustania walk, Florian natomiast był dwukrotnie ranny, ale przeżył. Kilka dni po powrocie z wojny – 27 grudnia 1918 r. – jako ochotnik powołuje Zakrzewską Drużynę Powstańczą. Pod dowództwem Edmunda Klemczaka z kompanii opalenickiej bierze udział w ciężkich walkach z Niemcami w okolicach Nowej Wsi Zbąskiej, Chobienic, Grójca, Zbąszynia i Łomnicy. Gdy działania wojenne przeniosły się na front wschodni, walczy z bolszewikami, wcielony do 61. Pułku Piechoty Wielkopolskiej pod dowództwem generała Władysława Junga. Szczęśliwie, w 1920 r., wraca z wojen do rodzinnego Zakrzewa i znów zajmuje się pracą na roli. Interesuje się nowoczesnym gospodarowaniem. Wiedzę i doświadczenie zdobywa, pracując również w okolicznych majątkach ziemskich. Tę pasję dostrzegli miejscowi rolnicy, co spowodowało, że w 1921 r. Florian Dzięcioł zostaje przewodniczącym Zbąskiego Kółka Rolniczego. Początki kółka sięgały 1870 r., a przez ponad 50 lat działalności funkcję przewodniczącego piastowa-

ły osoby duchowne, adwokaci lub ziemianie. Florian objął to stanowisko jako pierwszy rolnik. W 1938 r. przejmuje gospodarstwo po swoim ojcu. Dodatkowo zajmuje się handlem węglem, nawozami i materiałem szkolnym. Przez 36 lat nieprzerwanie stał także, jako prezes, na czele Spółki Odwodnienia Belęcina – Perzyny.

■ Ocalały z wojny

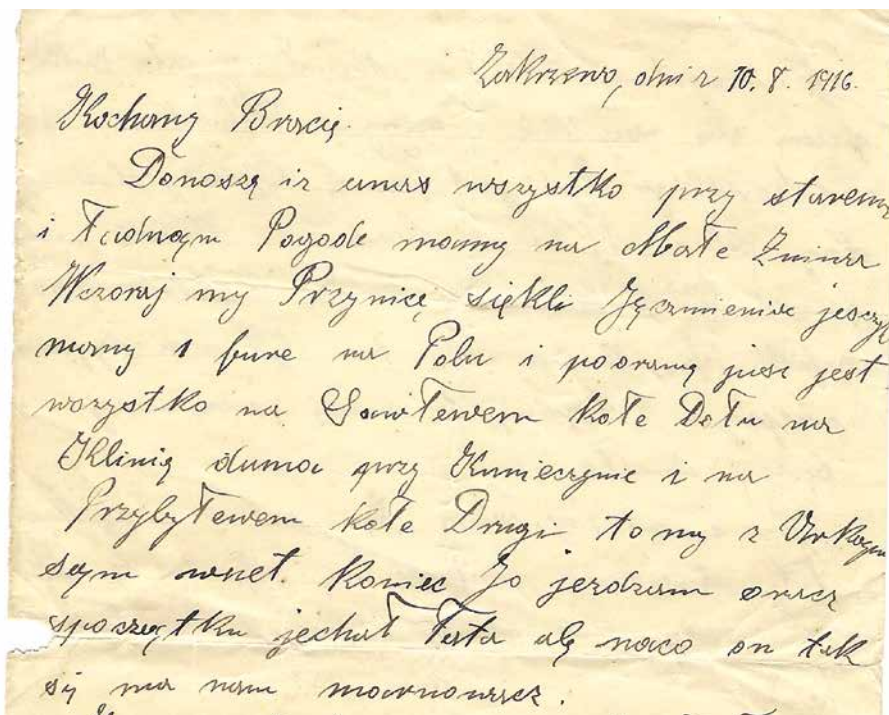
Dobre czasy nie trwały jednak długo. Wybuchła II wojna światowa. Po powrocie z kampanii wrześniowej Niemcy wysiedlają całą rodzinę, zabierając doby-

tek wcześniejszych pokoleń Dzięciołów. Florian musi uciekać, był powstańcem wielkopolskim, za co groziła mu śmierć. Wojnę przeżył pod Warszawą u brata Ludwika, który prowadził tam działalność handlową. Niestety, nie było dane obu braciom doczekać ustania walk. Ludwik został zamordowany 3 sierpnia, walcząc w powstaniu warszawskim. Ocalały Florian wraz z rodziną wraca za frontem do rodzinnego Zakrzewa. Odzyskuje ograbioną z maszyn i inwentarza ojcowiznę. Zaczyna wszystko od zera.

■ Rodzinne gospodarowanie

Pokłosie jego patriotycznej postawy odbija się na jego życiu. Gospodarując na 24 hektarach ziemi, był kułakiem – przez władze komunistyczne uważany za bogacza i wroga ludu, tego, który ma za dużo ziemi. Był aresztowany przez władze ludowe, osadzony w więzieniu za niewywiązanie się terminowe z odstaw obowiązkowych, niezłomną postawą i wolność, o którą walczył i dla której ciężko pracował. Z wielkim trudem utrzymał gospodarstwo. Nigdy się nie złamał, ale także do śmierci nie skarżył się na upokorzenia, jakich doznał. W ostatnich chwilach swojego życia prosi o pozostanie na gospodarstwie swoją najmłodszą córkę – Gertrudę. Młoda dziewczyna,

Fot. archiwum rodzinne



Fragment listu z dnia 10.08.1916 r. do Floriana Dzięcioła od siostry Marii. Maria pisze m.in. o postępkach w czasie żniw.



Fot. archiwum rodzinne

Gertruda Dzieciot, córka Floriana, podczas pracy na roli.

widząc trudy, jakie spotkały ojca, nie mogła pogodzić się z jego prośbą. Płakała, nie chciała dla siebie tak ciężkiego losu. Jednak wola umierającego spełniła się. Gertruda wychodzi za mąż za Adama Jazdona. Razem zaczynają wspólną pracę na ojcowiznie. Gospodarstwo rozwija się. Adam Jazdon prowadzi hodowlę młodego bydła i kur nieśnych. Stawia także nową chlewnię reprodukcyjną trzody chlewnej. Uprawia mak, kminek, kolendrę, buraki nasienne i cukrowe. W latach 80. gospodarstwo specjalizuje się także w uprawie cebuli i pora. Adam i Gertruda mają piątkę dzieci. Trójka braci kolejno rozwija nowe gałęzie produkcji. Jeden z nich uruchamia uprawę pieczarki. W 1992 r. drugi z braci otwiera handel środkami do produkcji rolnej w jednym z budynków gospodarskich. Tak właśnie rodziły się zaczątki dzisiejszej działalności, na którą składa się Gospodarstwo Rolne Jazdon, firma Onix, Ostoja Chobienice i pozostałe firmy.

W rodzinie siła

Jak mówi najstarszy z rodzeństwa – pan Tomek – nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie rodzina. Wspomina swoich rodziców jako przykład, jak należy żyć, pracować i szanować innych. To oni przekazali swoim dzieciom najważniejsze wartości. Wartości, które nie wzięły się znikąd. Pani Gertruda we wstępie do I tomu dziejów rodziny przyrównuje ją do drzewa: „(...) im ma głębsze i szersze korzenie, tym mocniej stoi i potrafi się oprzeć wszelkim wichrom i nawałnicom. Podobnie w przeszłości więzi rodzinne okazały się podporą i pomocą w najtrudniejszych chwilach życia rodu”. To właśnie ziemia, ojcowizna jest dla rodziny największą wartością. To o nią walczyli i za nią ginęli nasi przodkowie.

Pokoleniowa pasja

Tak bogata historia rodu podparta jest ogromem zdjęć, listów i dokumentów. Dbałość o tradycję i historię zapoczątkował dziadek pana Tomka, Florian Dzieciot. To on przez całe życie skrupulatnie zbierał i przechowywał wszystkie rodzinne pamiątki. Uciekając podczas II wojny światowej, zadbał, by to, co do tej pory zebrał, nie zginęło pod niemieckimi czołgami. Zostawił po sobie instrukcję, w której napisał, by dokumenty schować w skrzyni i zakopać. Po śmierci męża w 2002 r. pani Gertruda rozpoczęła spisywanie dziejów rodu na podstawie tych zbiorów. Od tego czasu powstało już 8 tomów bogato ilustrowanych ksiąg, w których spisane są dzieje rodziny,

nie tylko Dzieciotów, ale i odgałęzień z innych stron, które na przestrzeni wieków skrzyżowały się z jej nazwiskiem. W tworzenie tej żywej historii



Fot. archiwum rodzinne

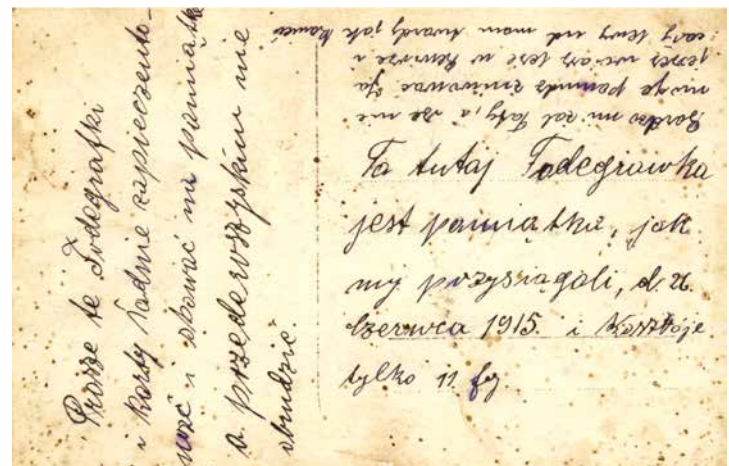
Kanał Belęcin-Perzyny w czasie inspekcji w 1939 r., pierwszy z lewej – Florian Dzieciot.

zaangażowali się wszyscy krewni, co owocuje szczególnie silną więzią między członkami rodu.

Idealnym podsumowaniem niech będą słowa pana Tomka: „stulecie odzyskania niepodległości to wspaniały moment, aby przypomnieć historię naszych praojców, których pragnienie życia w wolnej, niepodległej i dostatniej Ojczyźnie, teraz się spełniło”. ■



Fot. archiwum rodzinne

**Pamiątkowa pocztówka z przysięgi w Armii Pruskiej z 26.06.1915 roku. Na rewersie widnieje m. in. prośba o zabezpieczenie pocztówki przed zabrudzeniem.**